Rok I. Tarnów, dnia 24. maja 1924. Nr. 11.

GAZETA TARNOWSKA

Cena 250.000 Mkp. — Pismo socjalistyczne. — REDAKCJA I ADMINISTRACJA: UL. GOLDHAMERA. DOM ROBOTN.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Do nabycia we wszystkich trafikach i w Sp. spoż. „Proletarjat“

O zdrowie proletarjatu.

Kiedy porównamy z sobą dziecko robotnicze i dziecko z warstw burżuazyjnych, na pierwszy rzut oka z przykrością stwierdzimy wielką różnicę. Inny wygląd, inna postawa ciała, różnica zdrowia — da się stwierdzić odrazu. Dlaczego?

Dziecko robotnicze od pierwszej chwili swego pobytu na świecie wychowuje się **w złych warunkach życiowych.** Już sam poród odbywa się w warunkach niehigjenicznych. Matka tylko na krótki, najkonieczniejszy czas może oderwać się od pracy — jeszcze wyczerpana musi wracać do pracy i brak jej czasu i sił na należytą opiekę nad noworodkiem. Naturalnie odbija się to fatalnie na dziecku. Podrastające dziecko pozostawione jest samo sobie i zaczyna podlegać zgubnym wpływom ulicy. Kiedy dzieci robotnicze dojdą do wieku szkolnego, część ich tylko może uczęszczać do szkół państwowych, gdyż jesteśmy w kraju, który mając 50 proc. analfabetów, **nie buduje nowych szkół** albowiem zakupuje coraz to nowe armaty i aeroplany... I dochodzi do tego, że podczas kiedy na 1000 mieszkańców powinno uczęszczać do szkoły 180—190 dzieci, to w takiej Warszawie na 1000 ludności chodzi do szkoły tylko 61 dzieci, czyli trzy razy mniej niż powinno, a w województwie wołyńskiem jeszcze mniej bo 38, w poleskiem 30, czyli zaledwie część dzieci obowiązanych do uczenia się w szkole. *)

Bardzo **złe warunki mieszkaniowe** robotników wpływają ogromnie źle na zdrowie dziatwy robotniczej. Wystarczy zajść w dzielnice robotnicze przemysłowych miast Polski, by odrazu przekonać się, w jak ciężkich stosunkach mieszkaniowych żyją rodziny robotnicze. Następnie, czynnikiem który ujemnie wpływa na stan zdrowotny i rozwój cielesny ludu pracującego, jest **niewystarczające i kiepskie odżywianie.** Niesumienni fabrykanci artykułów spożywczych, niesumienni sklepikarze, restaurątorzy itd. dostarczają fałszywych produktów żywnościowych i powoli zatruwają ludzi w ten sposób. Tej zbrodni społecznej mogą w dużej mierze zapobiec spółdzielnie robotnicze, dbając o dostarczanie swym członkom zdrowych i niefałszowanych artykułów pierwszej potrzeby, co jest ułatwione, gdy większa liczba spółdzielni połączona jest w związek (jak np. Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych „Proletarjat“) i posiada własne hurtownie i wytwórnie. Natomiast walkę o wyższe zarobki, umożliwiające obfitsze odżywianie, konieczne zwłaszcza dla ludzi pracujących fizycznie, prowadzą robotnicze związki zawodowe. — Dodać trzeba, że w niemałym stopniu na zły stan zdrowia klasy pracującej wpływa alkoholizm, szerzony w interesie kapitalistów — producentów alkoholu i szynkarzy, w interesie ogłupiania ludu pracującego i odciągania go od walki o swe wyzwolenie.

Do upadku zdrowotności wśród proletarjatu ogromnie przyczyniła się **wojna** i związana z nią nędza i głód.

Dr. medycyny L. Lukásová w artykule pt.: „Wpływ wojny na rozwój cielesny uczniów w Pradze“ w czasopiśmie „Narodopis. vestnik“, podaje następujące dane, dotyczące uczniów krawieckich, uczęszczających do szkoły uzupełniającej. Uczniowie ci byli badani w roku 1915, a więc wkrótce po rozpoczęciu wojny, i w roku 1919, a więc tuż po jej ukończeniu.

Badanie wykazało, że przeciętna wysokość u 15-letnich opadła po wojnie o 5,3 cm, t. j. o 3,4 proc., u 16 letnich o cm. 8,7 tj. 5,3 proc. Spóźnienie wzrostu wysokości jest większe niż o rok; po wojnie 16-letni mają mniejszą wysokość niż 15-letni przed wojną. Uderzająco małych było w r. 1915 u 15-letnich 3,8 proc., u 16 letnich 1,8 proc; skutkiem nędzy wojennej uderzająco małych u 15-letnich było 13,2 proc., u 16-letnich 18 proc. u 17-letnich niemal 40 proc.

Tak samo przedstawia się sprawa z wagą i siłą mięśni. 15-letni ważyli w r. 1919 przeciętnie o 3,5 kg. (t. j. 4,7 proc.) mniej niż przed wojną, 16-letni o 7,4 kg. (t. j. 14,5 proc). Ogólna siła mięśni opadła u 15-letnich

*) Przyznajmy, że w naszych stronach jest lepiej. Tak np. w krakowskiem województwie na 1000 mieszkańców chodzi do szkoły 163 dzieci. Także wyjątkowo w Łodzi chodzi duzo dzieci do szkół, bo 129 na 1000 mieszk., czyli dwa razy więcei niż w Warszawie, a to dzięki wytężonym staraniom dawnego socjalistycznego magistratu.

o 12,3 kg (t. j. 43,2 proc.), u 16-letnich o 17,6 kg. (t. j. 16,5 proc.).

Znacznie groźniejszym niż opóźniony i osłabiony rozwój cielesny jest jednak niekorzystny wpływ wojennego odżywiania na stan zdrowotny tych, którzy przez cztery lata cierpieli głód. Niema lepszego gruntu do rozwoju **tuberkulozy** (suchoty) tej słusznie tak zwanej „choroby proletarjatu“, niż ciało osłabłe od głodu. W Czechosłowacji na tuberkulozę umiera rocznie ponad 50.000 ludzi i żaden Czerwony krzyż nie pomoże tym, którym wojna przyniosła straszną chorobę, bo na leczenie i wyleczenie setek tysięcy proletarjuszów z gruźlicy potrzeba wiele pieniędzy, a przecież państwo „musi“ wydawać miljardy na nowe armaty, nowe mordy i w rezultacie dalsze szerzenie się zarazy. —

Prezes instytutu antropologicznego w Monachjum, prof. Dr. Martin, przemawiał w tych dniach w berlińskiem „Towarzystwie antropologji, etnologji i dziejów pierwotnych“ o wynikach, osiągniętych dotychczas podczas badania dzieci szkolnych, co do pomiarów ich ciała i wagi.

Ze zbadania już 8.000 dzieci szkolnych w wieku od 6 do 14 lat wynika, że wzrost i waga młodzieży niemieckiej cofa się od czasu wojny.

Porównanie liczb osiągniętych, z liczbami, zebranemi w Ameryce, stwierdza, że młodzież niemiecka stoi daleko w tyle poza młodzieżą amerykańską, tak pod względem jakości ciała, jakoteż wagi. —

Niedawno przeprowadzono badania lekarskie w szkole gminy Freital, przemysłowego przedmieścia Drezna. Badano 14 klas, razem 162 chłopców i 191 dziewcząt. Z pośród 353 dzieci, skutkiem wojennego niedożywiania i głodu, tylko 15 ma normalną wysokość, a tylko 13 normalną wagę (normalna wysokość 14-letniego wynosi 153 cm, normalna waga 44 kg.; norm. wys. 14-letniej dziewczyny 153 cm, norm. waga 45 kg). Większość badanych dzieci wykazała niezwykłe braki w rozwoju fizycznym, brak wagi normalnej u dziewcząt dochodził do 41 funtów! Przeciętne obliczenia niedorozwoju fizycznego były następujące: 162 chłopcom brakuje razem 13 metrów wysokości, to znaczy jednemu 7.5 cm; razem brakuje im 1335 kg. czyli 27 centnarów, to znaczy jednemu 8·1 kg. Wszyscy chłopcy kończący szkołę, osiągnęli zatem dokładnie stopień rozwoju chłopców 12-letnich, czyli, że są **spóźnieni o dwa lata w swym rozwoju fizycznym.** 73 na 162 badanych chłopców, to jest 70 proc., chorych jest na skrofulozę, a trzecia część ich miala lub ma katar płuc. Z pośród 113 badanych dziewcząt połowa chorowała piersiowo. To znaczy, że w ciągu 6—8 lat tuberkuloza będzie się szerzyć niezmiernie. Dziewczęta kończące szkolę (czyli 14-letnie) są przeciętnie na stopniu rozwoju 12 i pół letnich. W jednej z najlepszych szkół Drezna, na 1200 dzieci 285 cierpi w wysokiem stopniu na skrzywienie kręgosłupa. W Norymberdze na 7850 dzieci szkolnych 6000 było bardzo niedożywianych. Tak wygląda przyszłe pokolenie proletarjatu...

To skarlone pokolenie robotnicze, przychodząc do warsztatu pracy, staje przed nowem widmem tak zwanych **chorób zawodowych.** Niemal każdy zawód robotniczy połączony jest z groźbą nabawienia się pewnej choroby. Choroby te, same przez się groźne, podkopują zdrowie robotnika, a szczególnie robotnicy, tak, że staje się łatwiej podatne na wszelkie inne choroby. **Odbija się to także na potomstwie** i w ten sposób z pokolenia na pokolenie klasa robotnicza nędzniałaby i karlała, jeżeliby się nie chwyciła walki o poprawę warunków swego bytu.

Przytoczymy tu kilka najczęstszych przykładów szkodliwych wpływów pewnych zawodów na zdrowie ludzkie (cytujemy według podręcznika higjeny Dra Edw. Szalita): ograniczone wklęśnięcie mostka u szewców wywołane przez ucisk kopyta na klatkę piersiową; pochylona postać i zaburzenia w krążeniu krwi skutkiem siedzenia w pozycji nachylonej u szwaczek i hafciarek; krzywe nogi u piekarzy; żylaki u zecerów i kelnerów; stany zapalne torebek ścięgnistych i stawów a także przykurczenie mięśni skutkiem ciągłego ucisku narzędzi i trwałego natężania pewnych grup mięśniowych — u zecerów, stolarzy, złotników; przerost mięśni — u krawców i szewców; t. zw. skurcz pisarski u rytowników, zecerów, pianistów; krótkowidztwo u pisarzów, jubilerów, rytowników, zecerów; przewlekłe zapalenie spojówki i powiek skutkiem podrażnienia oczu od gazów lub pyłu u kamieniarzy, kowali, robotników hut szklanych itd.; częściowa lub całkowita głuchota u młynarzy, kowali, kotlarzy; osłabienie słuchu u maszynistów i palaczy kolejowych; zaburzenia słuchowe u telefonistek; cierpienia reumatyczne skutkiem zmian temperatury — u hutników, piekarzy, giserów. Wiele zawodów naraża robotników na popadnięcie w choroby zaraźliwe. I tak garbarze, szczotkarze, owczarze, sortownicy włosia, pierza i szczecin często zarażają się od zwierząt padłych na t. zw. karbunkuł; ludzie mający styczność z końmi zarażają się czasem nosaciznąą; robotnicy wiejscy i pastusi od grzybka znajdującego się na trawach zarażają się promienicą, powodującą ropienie kości. Najstraszniejszą z tych chorób robotniczych jest jednak okropnie szerząca się **gruźlica** (tuberkuloza, suchoty). — W fabrykach, głównie chemicznych, w których przerabiają substancje trujące, mogą robotnicy ulec rozmaitym chorobom wskutek wdychania pyłu trującego (np. pył ołowiany) lub rozmaitych gazów trujących (kwas arsenowy, kwas solny, para rtęci, fosfor w fabrykach zapałek).

W bardzo wielu zawodach wydarzają się często nieszczęśliwe wypadki, jak w kopalniach węgla, salinach i hutach, skutkiem rozkruszania skał lub mas węglowych, albo wskutek wybuchu rozmaitych gazów. W samej Anglji w roku ubiegłym zginęło 1300 górników, a 212.000 straciło zdolność do pracy powyżej 1 tygodnia; dziennie było 5 górników zabitych i 850 rannych. — W fabrykach amunicji często padają robotnicy ofiarą eksplozji, a nierzadko wydarzają się nieszczęśliwe wypadki u robotników obsługujących kotły parowe lub inne maszyny.

Jeszcze jeden przykład strasznych warunków pracy zawodowej przytoczymy tutaj, tym razem z przemysłu tkackiego: Wyszywaczki jest to kategorja robotnic, których praca wymaga specjalnych kwalifikacji i jest straszliwie mozolną pracą, rabującą tem pracownicom ich wzrok, gdyż ślęcząc nad pracą, wytężają oczy na rozmaite farby w materjale, że gdy podniosą głowę od pracy, to przez długi czas nadwyrężony wzrok nie może przyjść do normalnego stanu. Robotnice te po paru latach pracy **nie są w stanie rozpoznać przedmiotów na odległość 10—15 metrów.** Za tę swoją ciężką, mozolną i odpowiedzialną pracę zarabia najlepsza wyszywaczka w Bielsku aż całe 3 złote i dwa grosze dziennie, wyszywaczka drugiej kategorji 2 zł. 88 gr....

Tak przedstawiają się warunki zdrowotne pracy robotniczej. Tam, gdzie proletarjat fabryczny jeszcze niezbyt dawno przybył ze wsi — bo przecież robotnicy przemysłowi rekrutują się głównie z ludności wiejskiej, która za zarobkiem wędruje do miast — tam stan fizyczny robotnika jeszcze nie jest najgorszy. Ale z biegiem czasu zaciera się ten związek ze wsią, następne pokolenia cechuje coraz to większe cherlactwo i wresz-

cie dochodzi do tego — jak w Anglji — że 16-letni chłopak z środowiska robotniczego wyglada jak nasz 12-letni chłopak wiejski. Im większe i bardziej fabryczne miasto — tem więcej w niem brudu, kurzu, dymu, zarazków w powietrzu, tem dalej do pól, łąk, lasów i czystego powietrza, tem gorsze zdrowie robotnicze. Im cięższe warunki pracy, im mniejszy nadzór nad pracą, im bardziej nieskrępowany jest przedsiębiorca — wyzyskiwacz — tem gorsze robotnicze zdrowie...

Oczywiście **nie kapitaliści** zatroszczyli się o poprawę warunków bytu robotnika. Oni troszczą się o nią tylko tyle, by robotnik ten zdolnym był do pracy, ani trochę więcej. A nawet gdy umrze, to na jego miejsce kapitalista znajdzie zaraz nowego.

Więc nie kapitaliści i nie burżuazja, ale socjalistyczni robotnicy podjęli walkę o **polepszenie zdrowia i siły proletarjatu**. Walka ta szła w dwóch kierunkach.

Przedewszystkiem od dziesiątek lat, domagają się robotnicy **ustawowego uregulowania warunków zdrowotnych pracy**, dalej ochrony macierzyństwa, opieki nad dziećmi, zakazu pracy dzieci, ochrony pracy kobiet i młodocianych. W wyniku tych żądań I Międzynarodowa Konferencja Pracy, odbyta w Waszyngtonie w Ameryce Półn. (29 X. — 29 XI. 1919) uchwaliła szereg projektów konwencyj międzynarodowych, obowiązujących na 10 lat. Między temi konwencjami jest konwencja (umowa) w sprawie pracy kobiet i w sprawie zatrudniania kobiet przed i po porodzie, oraz w sprawie pracy nocnej kobiet i w sprawie pracy dzieci. — Szereg państw ratyfikował te konwencje. U nas w Polsce Sejm przyjął już „**Ustawę o ochronie pracy młodocianych i kobiet**", obecnie ustawa znajduje się w Senacie. Ustawa ta wprowadza całkowity zakaz pracy dzieci do lat 15, znosi całkowicie pracę w nocy młodocianych do lat 16, a od lat 16 — 18 wprowadza w stosunku do kobiet wogóle, zakaz pracy nocnej z nielicznemi wyjątkami. Ustawa ta wprowadza dalej zakaz pracy kobiet w kopalniach i wogóle w warunkach, w których praca jest szkodliwa „dla zdrowia, moralności i dobrych obyczajów" oraz szczególnie niebezpieczna. Spisy tych robót ustawa poleca wydać min. pracy i opieki społecznej w przeciągu 9 miesięcy. Tu należy np. praca kobiet i młodocianych przy fabrykacji cynku i ołowiu, ogromnie szkodliwa.

W zakładach pracy zatrudniających ponad 100 kobiet, przedsiębiorca obowiązany jest utrzymywać dla kobiet urządzenie kąpielowe i żłóbek dla dzieci. Matkom karmiącym przysługuje prawo do korzystania poza przerwą ogólną z dwuch półgodzinnych przerw na karmienie niemowlęcia. Kobietom w ciąży przysługuje prawo przerwania pracy na 6 tygodni przed połogiem i tyleż czasu po połogu. Podczas całej ciąży wolno kobietom znajdującym się w ciąży, korzystać z przerw nie dłuższych niż 6 dni w miesiącu. Wszystkie te przerwy nie upoważniają przedsiębiorcy do rozwiązania umowy najmu.

Co się tyczy młodocianych pracowników, to nie wolno ich przyjąć do pracy bez świadectwa z ukończenia lat 15 i świadectwa zdrowia. Zdrowie młodocianych podczas trwania pracy jest pod opieką Państwa. Inspektor pracy może zarządzić zawsze badanie młodocianych, usunąć ich od pracy ponad siły i nakazać danie pracy odpowiadającej zdrowiu i siłom młodocianego pracownika.

Do tego rządowego projektu ustawy wnieśli socjaliści poprawkę dotyczącą przyjęcia do pracy za okazaniem świadectwa z wykonania obowiązku szkolnego, poprawkę by nauka zawodowa i dokształcająca była wliczona do godzin pracy młodocianego i poprawkę by ustawa nie dopuszczała wyjątku pozwalającego na pracę nocną kobiet „przy robotach koniecznych ze względu na ich użyteczność społeczną". Poprawki te zostały przyjęte.

Natomiast poprawka domagająca się przerwy o pół godziny dłuższej dla kobiet, prowadzących gospodarstwo domowe, upadła głosami Chjeno-Piasta.

Również upadła poprawka, żądająca poza żłóbkiem ochronki przy zakładach pracy dla dzieci do lat 4. Nadto domagali się socjaliści, by kobiety w ciąży były wolne od pracy przez 8 tygodni przed i po połogu, a nie tylko 6. Na to jednak w interesie kapitalistycznym nie godziła się Chjena.

Naturalnie ustawa ta nie wyczerpuje wszystkiego, co należy zrobić w kierunku ochrony zdrowia robotniczego. Przedewszystkiem domagać się musimy należytego zorganizowania **publicznej służby higjeny**, która obok inspekcji pracy winna czuwać nad ochroną zdowia pracowników; zaleciła to konferencja waszyngtońska. Chyba nie trzeba dodawać, że w interesie zdrowia klasy pracującej wszystkie ustawy na które obecnie reakcja czyni zamach, jak ustawa o 8-godzinnym dniu pracy, ustawa o urlopach, ustawa o Kasach chorych itd. muszą być także utrzymane.

Obok walki o ustawodawstwo ochronne, tworzą także robotnicy własne **organizacje wychowania fizycznego i opieki nad dzieckiem robotniczem**. Są to instytucje oparte na własnym wysiłku klasy pracującej, otoczone jej gorącą miłością bo przecież dziecko robotnicze jest przyszłością proletartatu!

Tak więc powstały własne, klasowe organizacje **sportowo - gimnastyczne**, wychodzące z założenia, że sport winien być rozrywką dostępną nietylko dla bogatej burżuazji ale także dla młodzieży preletarjackiej, której potrzeba zdrowia i siły. Te organizacje gimnastyczne rozszerzyły się zwłaszcza w Niemczech, Czechach i Francji, również wśród Polaków na Śląsku („Siła"). Na 1 międzynarodowy zlot gimnastyczno - sportowy robotników który odbył się 22 — 24 lipca 1922 w Lipsku przybyło 15.000 czerwonych gimnastyków z zagranicy i 8.000 z Niemiec. Za rok odbędzie się drugi taki zlot w Frankfurcie nad Menem. W wielu krajach powstały także klasowe związki skautowe czyli harcerskie młodzieży robotniczej. Jednakże najpoważniejszemi z tych placówek są **organizacje opieki nad dzieckiem robotniczem** urządzające szkółki, ogniska, żłóbki, wycieczki, kolonje.

Tak np. w Łodzi, przed rokiem, a więc jeszcze za czasu rządów socjalistycznego magistratu, wydział opieki społecznej pod przewodnictwem znanej i u nas w Tarnowie tow. D. Kłuszyńskiej zorganizował półkolonje dla 2000 dzieci. (Ogólna cyfra dzieci w Łodzi wynosi 69.000 a Łódź jest miastem robotniczem, widać więc, że niestety tylko mała liczba dziatwy mogła wziąć udział w tych półkolonjach). Dzieci podzielono na 25 grup czyli obozów szeregując je według wieku, jednak zajęcia były wspólne. Na miejscu urządzono punkt opatrunkowy i apteczkę. Pożywienie dowoziły dzieciom 3 razy dziennie kuchnie polowe.

W Krakowie w roku 1922 wysłano na kolonje i półkolonje ogółem 3588 dzieci, w roku 1923: 4100 dzieci Kraków — jak widać z tych cyfr — najwięcej po Warszawie wysyła dzieci na kolonje.

Krakowskie robotnicze „**Towarzystwo Przyjaciół Dzieci**" od szeregu lat otacza opieką kilkaset dzieci z proletarjatu. Organizuje „ogniska", dopomaga w nauce szkolnej, urządza przedstawienia amatorskie dzieci, latem

wysyła dzieci na kolonje. Koszta kolonji pokrywają subwencje instytucyj robotniczych. Tak np. przed rokiem robotnicy firmy Zieleniewski 1 godzinę pracy ofiarowali na Towarzystwo, co dało bardzo dużą kwotę. Również „Tow. Przyjaciół Dzieci“ w Nowym Sączu co roku wysyła dzieci robotnicze na kolonję w Rytrze. Podobną akcję podjęło i nadal zamierza prowadzić tarnowskie Tow. Przyjaciół Dzieci.

Pomoc państwa w tej działalności jest bardzo słaba. W roku minionym (1923) miało jechać na kolonje 39.000 dzieci z ramienia 224 instytucyj w całym kraju. Jako subwencje dla nich wstawiono do budżetu tylko 250,000.000 mk. Subwencje rządowe **stale się zmniejszają.** Dla krakowskich kolonij rząd pokrywał w 1920 roku 45 proc. w 1921 roku 29 proc. a w 1922 roku już tylko 8 proc. ogólnych kosztow. Rownież niewiele pomagają gminy. Wydatną była dawniej pomoc amerykańskich komitetów obecnie zlikwidowanych.

Jak widać z powyższego. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Tarnowie, chcąc wysłać bodaj kilkadziesiąt dzieci robotniczych na kolonję letnią, zmuszone jest apelować do ofiarności powszechnej. Niech nikt nie uchyla się od złożenia **bodaj skromnej ofiary** na ratowanie dziatwy proletarjatu, której tak samo należy się słońce, radość, zdrowie, ruch, wesele — jak dziatwie rodziców bogatych. **Pamiętajmy o Towarzystwie Przyjac ół Dzieci!**

Gdzie się podziewa polski majątek narodowy?

Co pochłania militaryzm w Polsce?

W roku minionym (według urzędowego „Preliminarza Budżetowego Rzplitej Polskiej na rok 1923“) wydatki Ministerstwa wojny stanowiły **największą** pozycję budżetu: 732,643.000 zł., t. j. 32,6 proc. ogółu wydatków (z górą 5 razy więcej niż na oświatę, a 37 razy więcej niż na pracę i opiekę społeczną). Deficyt min. wojny wynosił 708,078.000 zł., t. zn. **99,6 proc. ogólnego deficytu Państwa.** Na samo uzbrojenie preliminowano 24,604.000 zł. (Min. Pracy i Opieki Społ. 20 milj., szkolnictwo zawodowe 9 milj. zł.)

Na utrzymanie Misji Wojskowej Francuskiej, placówki „sprzymierzonego“ militaryzmu, służącej dla pilnowania nad podporządkowaniem Polski jego interesom, preliminowano trzy czwarte milj. zł., t. j. np. z górą 7 razy więcej niż na ubezpieczenia społeczne (102 tys. zł.)

W budżecie **na rok 1924** wydatki wojskowe Polski wynoszą około 700.000.000 zł. czyli 41.7 proc. budżetu; oświata 153.927.000 zł. czyli 9.7 proc. budżetu; praca i opieka społ. 20.142.000 zł. czyli 0.9 proc.!!

Aby uświadomić sobie całą wymowę tych cyfr, wystarczy wspomnieć, że wydatki na wojsko w Niemczech w 1914 r. wynosiły 21 proc. ogółu wydatków, w Rosji zaś 20 proc., t. j. 2 razy mniej niż u nas!

Ubóstwo, cnota ewangeliczna.

Poseł Dr. Józef Putek w tygodniku „Chłopski sztandar“ podaje, że „według najnowszych obliczeń kler posiada w Polsce następujące ilości ziemi:

w województwie lubelskiem	217	ha
„ białostockiem	676	„
w okręgu adm. wileńskim	770	„
w województwie nowogrodzkiem . . .	1.352	„
„ poleskiem	7.704	„
„ wołyńskiem	9.560	„
„ poznańskiem	30.757	„
„ pomorskiem	14.811	„
„ krakowskiem	19.772	„
„ lwowskiem	51.756	„
„ stanisławowskiem . . .	48.573	„
„ tarnopolskiem	35.176	„
Razem . .	221.125	ha

Obliczenie powyższe jest o tyle jeszcze niedokładne, że nie podaje ilości ziemi przypadającej na probostwa. W b. Kongresówce około 1.500 probostw posiada ziemi co najmniej 5.400 ha, w Małopolsce probostwa rzymsko i grecko-katolickie w ilości 2.800, posiadają zapewne około 30.000 hektarów ziemi. Brak nam cyfr z Górnego Śląska. Śmiało jednak można twierdzić, iż kler w całej Polsce posiada **260 tysięcy ha ziemi.**

Wszystkich świeckich księży rzymskich i greckich jest w Polsce 9,996, zaś duchowieństwa zakonnego 902. Razem **10.898.**

Podzieliwszy 260,000 hektarów przez 10898 pokaże się, iż na każdego księdza w Polsce wypada prawie **24 hektary ziemi.** Gdyby biskupi i opaci klasztorni, tudzież proboszczowie dochodami z tych majątków sprawiedliwie administrowali i sprawiedliwie między duchownych wszystkich je dzielili, nie potrzeba by było w Polsce rządowych pensji dla księży. Obeszłoby się też bez jarmarku przy chrztach, ślubach i pogrzebach, a skarbony kościelne wypróżniałyby świeckie komitety parafjalne na potrzeby parafji, a nie proboszczowie do swych kieszeni.

Jednak w organizacji kościoła rzymskiego w Polsce panuje **wielkin ieporządek i jeszcze większa niesprawiedliwość.** Jedni księża nie mogą worków z mamoną udźwignąć, drudzy zaś cierpią nędzę.

Skoro więc „kościół w Polsce źle rządzi się swemi kościelnemi prawami“, winno wkroczyć państwo i swemi świeckiemi prawami zaprowadzić w kościelnej organizacji ład, porządek i sprawiedliwość, aby nie było zgorszenia, iż czego innego się naucza w kościele a co innego poza kościołem robi“.

ROBOTNICY! Precz z kurjerkową prasą burżuazyjną! W każdym domu robotniczym winien się codziennie znajdować krakowski organ PPS. „N A P R Z Ó D“. Popierajcie niezależną prasę robotniczą!

Nienawiść piastowców do klasy pracującej.

Mało komu wiadomem jest, że drukuje się w Tarnowie tygodniczek — jak głosi napis w nagłówku — „polityczny i oświatowy poświęcony sprawom ludu polskiego“, pod tytułem „**Lud Polski**“. Co to za pismo? W jakim celu i przez kogo wydawane? Jest to organ partji „Piasta“, wydaje go kilku posłów piastowskich za pieniądze pobrane na djety poselskie w Sejmie. Uważają widocznie, że warto coś niecoś stracić teraz z poborów, byle tylko zapewnić sobie mandat przy wyborach następnych. Cel wydawania tego pisemka jest następujący: Przedewszystkiem, do tygodnika „Piast“ stracili już ludzie po wsiach zaufanie. Kiedy dawniej drukowano go w 20.000 egzemplarzy, to obecnie drukuje się tylko 3.000. Nawet za darmo nie chcą chłopi brać „Piasta“ do ręki. Na miejsce więc „Piasta“ wypuszcza się w różnych stronach kraju rozmaite nowe pisemka, licząc na to, że zawsze tam kogoś zbałamucą. „Lud Polski“ wydawał w Tarnowie pewien piastowcowy kandydat na posła, w chwilach groźnych dla swego stronnictwa.

Tak więc wychodził „Lud Polski“ w okresie wyborów do Sejmu konstytucyjnego, potem zapadł w letarg na czas dłuższy — znowu zaczął wychodzić dopiero w okresie wyborów na Sejm obecny, ale kiedy wybory skończyły się pomyślnie dla Witosa — „Lud Polski“ znów wychodzić przestał. Widać zatem, że gazetka ta ukazuje się wtedy, kiedy „Piast“ za potrzebne uważa wzmocnienie agitacji swojej w tarnowskim okręgu. Obecnie także czuje się P. S. L. „Piast“ zagrożone — więc próbuje ratować się jeszcze jedną gazetką. **Rozsyła się ją za darmo po wsiach**, i może ją tam kto jeszcze czyta z ciekawości, by przekonać się jak kłamią niedobitki Piasta.

A kłamią jak najęci, bezczelnie, z zadziwiającą odwagą. Odwagą, piszemy, bo przecież każdy numer „Ludu Polskiego“ grozi redaktorowi odpowiedzialnemu kryminałem lub może czemś dotkliwszem, ze strony osób które redakcja obrzuca kłamstwami i oszczerstwami. I jeśli dotychczas nie słyszano jeszcze o pobiciu żadnego ze współpracowników „Ludu Polskiego“, to zapewne dlatego, że — jak mówi przysłowie — psie głosy nie idą w niebiosy. Nawet dla zwierząt trzeba być dobrym.

C. d. n.

„Rerum novarum“.

Na murach miasta Tarnowa pojawiły się afisze, które głoszą, że „delegacja robotników tarnowskich złoży w dniu 18 maja br. cześć i hołd Stolicy apostolskiej na ręce tutejszego Ks. Biskupa Ordynarjusza“, a to z okazji rocznicy ogłoszenia Encykliki Leona XIII „Rerum novarum“. —

Robotniku! zapętany w sidła Chadecji, przejrzyj na oczy — zrozum, że Chadecja, to jedna grupka ze zjednoczonej reakcji, odkomenderowana dla łatwiejszego i sprytniejszego ogłupiania robotnika przy pomocy księży — zrozum, że Chadecja podjęła się roli rozbicia ruchu robotniczego, a nie posiadając żadnej ideologji, ani programu twórczego i postępowego i nie nie chcąc się otwarcie przyznać do swych najwsteczniejszych tendencyj — wysuwa hasło: „Bóg i Ojczyzna“, wiedząc, że hasło to, nie będąc hasłem politycznem, nie może być zwalczane przez lewicę i na takie to hasła łowią Ciebie ciemny robotniku — ciemny — bo nie możesz zrozumieć, że wyrządzasz krzywdę swym towarzyszom pracy, idąc w szeregi Chadecji na demagogiczne zawołanie dygnitarzy kościelnych i plując tem samem na twą opiekunkę, na swą prawdziwą robotniczą partję.

Robotniku! dwa istnieją tylko światopoglądy, t. j. reakcja i demokracja.

Musisz zatem robotniku zadać sobie pytanie, po której stronie masz stanąć, którą drogą masz pójść, by zapewnić dobrobyt sobie i Państwu Polskiemu.

Dla nas robotników niema wyboru! Wszak nie staniesz robotniku i ty inteligencie pracujący po stronie magnatów, kapitalistów, dla których poza sprawami ich kieszeni, niema innych spraw.

Dlaczego więc wciskasz się w grupkę chadecką? — przecież chadecja to część składowa reakcji — to wysłanniczka reakcji, by przy pomocy przeklinania naszego ruchu, jako heretyckiego, rozbić zjednoczony ruch robotniczy.

Chadecja nie mając rzeczowych argumentów do zwalczenia nas, posługuje się brudnemi i podłemi metodami — demoralizuje jednostki i zdaje się jej, że przy pomocy zdeprawowanych jednostek, rozbije nasz ruch.

Wiedz robotniku, że to tylko złudzenie. Ruch nasz nie opierą się na sprzedajnych jednostkach, które samo życie jako szumowiny wyrzuca ze siebie.

Przyjrzyj się naszemu ruchowi. Ruch nasz, jak na złość, po każdej próbie rozbicia go, coraz więcej się skupia.

My walczymy skutecznie z czarnym obozem reakcji, ciemnoty, kapitału, gwałtu, przekupstwa i demagogji.

My robotnicy i inteligencja pracująca stanowimy świat inny, świat wyzwalającej się pracy, świat idei, wolności, słońca i prawdy.

Zwycięstwo świata prawdy od nas samych zależy.

Niech więc nastąpi prawdziwe zrozumienie klasy pracującej — niech zamilkną wewnętrzne utarczki — niech ucichną próżne gadaniny — niech każdy robotnik stanie do pracy w szeregach P. P. S. — a wówczas stworzymy potężny front i złamiemy zaciekłego wroga, reakcję!

Któż w stanie rzekę wstrzymać w biegu?

Zatem precz z ogłupianiem robotnika! wara Chadecji od ruchu robotniczego!

Warzecha.

Jak się to nazywa?

Nagonka reakcji na Kasy Chorych przekroczyła w ostatnich czasach wszelkie formy przyzwoitości. Pisma klerykalne i endeckie rzuciły się z całą sobie właściwą złościwością na socjalistyczne Zarządy Kas Chorych, posługując się w tej walce zwyczajną im bronią: **kłamstwem i obłudą**. Odprawę godną i należytą dało tej nagonce samo Min. Pracy i Opieki Społecznej, które z całą ścisłością na skutek kłamliwych denuncjacyj przeprowadziło rewizję Kas, a przedewszystkiem najbardziej atakowanej Kasy Chorych w Krakowie i pismem publicznem stwierdziło, że Kasy Chorych, prowadzone przez Zarządy socjalistyczne, są wzorowo i bez zarzutu gospodarowane.

Takim reakcjonistą, posługującym się temi samemi metodami jest **w Tarnowie p. inż. Rypuszyński**, który dorwawszy się podstępnie i intrygą władzy na ratuszu,

pragnąłby zapewne znieść autonomję także tut. Kasy Chorych i może w skrytości ducha pragnąłby się wsunąć i do tej instytucji na Komisarza rządowego. W tym celu pismem z dnia 27 marca br. l. 3569 wniósł do Min. Pracy i Opieki Społecznej zażalenie, że gmina tut. na rzecz Kasy Chorych łoży wielkie ofiary, zaś pracownicy gminni nie mają zaufania do lekarzy tut. Kasy i zgoła nie korzystają w chorobie z pomocy przewidzianej ustawą. Ministerstwo, rzecz jasna, zażalenie takie potraktuje, jak na to zasłużyło, gdyż przeprowadzając kilkakrotnie rewizję tut. Kasy nie znalazło żadnych zarzutów i doszło do wręcz przeciwnych wniosków, skoro Zarządowi tut. Kasy Chorych powierzyło agendę Pow. Kasy Chorych w Pilźnie i w najbliższych dniach odda nadto kierownictwo Kasy Chorych w Mielcu i Dębicy. Jest to najlepsza odpowiedź dla p. Rypuszyńskiego, która chyba przekona go, że Kasy Chorych rządzą się rzeczywiście źle, ale tylko tam, gdzie Zarządy tych Kas spoczywają w rękach chadeków lub endeków.

Aby jednak nie gołosłownie, lecz cyfrowo przygwoździć p. Rypuszyńskiego, zadaliśmy sobie trudu, aby ściśle przeprowadzić obliczenie wkładek tut. gminy na rzecz Kasy Chorych i świadczeń na rzecz pracowników gminnych, z którego wynika dla każdego zdrowo myślącego, że zarzuty p. Rypuszyńskiego są bezpodstawne, wyssane z palca. Za podstawę obliczeń przyjęliśmy czasokres ostatnich czterech miesięcy tj. od dnia 1 stycznia do 1 maja br.

W tym okresie Gmina od swych pracowników tak gminnych, jak wszystkich przedsiębiorstw w Zarządzie gminy uiściła tytułem opłat 10.511.634.550 mk.

Świadczenia Kasy Chorych w tym samym okresie wynosiły: Zasiłki pieniężne, koszta plomb, szpitali i zarządzeń pogrzebowych 2,110.586,000 mk.

Zgłoszonych nowych członków chorych 275, zaś powtórnych ordynacji lekarskich 687, razem 962. Konta ordynacji wraz z 10 wizytami w domu u chorych 2.015.000.000 mk. Konta recept i leków 4.825.000.000 mk. Jedna proteza zębowa 180.000.000 mk. Razem 9.130.856.000 mk.

Wykazem zestawionych świadczeń jakoteż imiennym spisem chorych członków Kasy, pracowników gminnych, korzystających ze świadczeń, możemy panu Rypuszyńskiema służyć w każdej chwili.

Z zestawienia powyższego rachunku wynika, że czysty zysk Kasy za cztery miesiące wynosi 1.381.048.550 mk., który to zysk w całości jako 10 proc. powinienby przypaść na konta administracji. W rzeczywistości zysk ten problematyczny, gdyż płacony z dołu każdego miesiąca i ze znaczną dewaluacją, nadto Kasa w międzyczasie musiała uzupełnić swój inwentarz, sprawiła nowe instrumentarja i krzesło dentystyczne, zapłaciła wkładkę członkowską do Związku w kwocie 399.931.586 mk., tak, że bez przesady można powiedzieć, że Kasa Chorych na Gminie nie zrobiła żadnej oszczędności i z opłat gminy na rzecz Kasy nie była w stanie pokryć wydatków przypadających na administrację. Kasa Chorych obowiązki swe względem pracowników gminnych wykonała raczej ponad swoją możność finansową.

Bezpodstawne jest również twierdzenie p. Rypuszyńskiego, jakoby pracownicy gminni nie korzystali z usług Kasy i nie mieli zaufania do lekarzy ordynujących w Kasie. Kasa Chorych zaangażowała 10 lekarzy najlepszych, specjalistów do poszczególnych rodzajów chorób i członkowie gromadnie korzystają z pomocy lekarzy, nietylko robotnicy, ale i dygnitarze gminni, jak pp. nadradca Herzig, radcowie Czyżyński, Heinz, Oplustil, Grabczyński i inni. Jeżeli p. Rypuszyńskiemu znane są wypadki, że Kasa Chorych odmówiła komukolwiek świadczeń przepisanych ustawą, albo że ktokolwiek z pracowników gminnych nie znalazł dostatecznej pomocy i opieki lekarskiej, to prosimy Go, aby podał fakta te do publicznej wiadomości. Inaczej doniesienia Jego traktować musimy tak, jak każde doniesienie fałszywe.

Z sali sądowej.

Tow. Adam Ciołkosz przed Sądem o zajścia listopadowe.

Dnia 15 maja odbyła się przed Sądem okręgowym w Tarnowie jako sądem apelacyjnym ponowna rozprawa przeciw tow. Adamowi Ciołkoszowi, absolwentowi praw, o zbrodnię gwałtu publicznego, o przekroczenie obrazy Rządu Witosowego i o przekroczenie z ustawy o zgromadzeniach przez urządzenie pochodu niedozwolonego, itd.

Rozprawa odbyła się na skutek odwołania wniesionego przez Prokuraturę i oskarżonego. Oskarżony został pierwotnie przez Sąd okręgowy od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego uwolniony a za przekroczenie obrazy Rządu Witosowego jakoteż za urządzenie niedozwolonego pochodu uznany winnym i za to został zasądzony na 10 dni aresztu ze zamianą na grzywnę w kwocie 10 zł.

Na skutek obustronnych odwołań od tego wyroku odbyła się obecnie rozprawa przed Sądem okręgowym jako Sądem apelacyjnym. Sąd przesłuchał ponownie świadków już poprzednio przesłuchanych oraz dopuścił dowód ze świadków zaofiarowanych przez oskarżonego. Oskarżony bronił się, że bezpośrednio po inkryminowanem zgromadzeniu 28 października jako ostatni referent ogłosił zgromadzonym, że pochodu nie będzie, że wzywał zgromadzonych do rozejścia się i że po zamknięciu zgromadzenia zebrani samorzutnie urządzili pochód, że wobec tego nie może być uznanym za osobę urządzającą pochód w rozumieniu ustawy. Tem samem nie może ponosić skutków prawnych za noszenie w pochodzie manekinu ósemkowego, który wprawdzie według okrzyków manifestujących miał oznaczać Witosa. Zresztą satyra na Witosa nie jest obrazą karygodną a tem mniej obrazą Rządu. Co do zarzutów zbrodni gwałtu publicznego tłumaczył się oskarżony, że inkryminowanych słów: „Policja nas śledzi, to są wrogi proletarjatu“ nie wypowiedział, że wywiadowców policyjnych będących w oddaleniu w cywilnych strojach nie znał i nie widział i że wobec tego nie może ponosić skutków za to, że tłum w groźnej postawie ruszył w stronę, gdzie stali owi wywiadowcy. — Sprawa urządzenia pochodu 5 listopada o tyle nie została zbadaną, że mimo wniosku prokuratury w dochodzeniach postawionego by policja wyśledziła, które osoby zajęły się urządzeniem, policja nie była w stanie dostarczyć konkretnych danych, kto zajął się urządzeniem pochodu.

Świadkowie przesłuchani zgodnie zeznali, że oskarżony wzywał zgromadzonych do rozejścia się i że zgromadzeni samorzutnie formowali pochód. Co do oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego zeznali świadkowie Woszczynowa, Ulanowicz, Korczyński i Skwirutowa, że oskarżony na krytycznem Zgromadzeniu nie użył słów inkrymizowanych. Dwóch zaś wywiadowców obstawało przy tem, że oskarżony użył słów inkryminowanych.

Na tej zasadzie Sąd zatwierdził w całości wyrok I. instancji co do winy, odrzucając odwołanie obu stron.

Natomiast co do kary uwzględnił odwołanie Prokuratury zamieniając karę wymierzonego aresztu na 100 zł.

Przewodniczył Wiceprezes Sądu Okręgowego Dr. Geisler, wotowali S. S. O. Lelek, S. S. O. Rajski. — Oskarżał prokurator Dr. Miller, bronił tow. Dr. Simche.

Kronika.

DOZORCY DOMOWI A SPRAWA MIESZKANIOWA. Dochodzą nas skargi ze strony organizacji dozorców domowych, że ustawę o załatwianiu zatargów między dozorcami a właścicielami domow **w Sądzie ignorują.** — Wprawdzie mieszkanie dozorcy nie podlega ustawie o ochronie lokatorów, jednakowoż mimo to w myśl powołanej ustawy odnoszącej się wyłącznie do dozorców domowych oraz w myśl orzeczenia Komisji Polubownej z dnia 28 XII 1923 odnoszącego się do gminy miasta Tarnowa, **nie jest ono bez ochrony.** — W myśl powolanych przepisów obowiązujących może być stosunek służbowy rozwiązany jedynie za trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. Skrócenie tego terminu wypowiedzenia jest niedopuszczalne. — Natychmiastowe zaś rozwiązanie stosunku służbowego jest możliwe jedynie z przyczyn wyczerpująco w orzeczeniu Komisji Polubownej wyliczonych. Przepisy to są bezwzględnie obowiązujące. Mimo to dozorcy domowi żalą się, że w Sądzie spotykają się z uwagami, że Sędziów ta ustawa i orzeczenie Komisji polubownej **nie obchodzi** i z pominięciem tych przepisów wydają sędziowie wyroki orzekające rozwiązanie natychmiastowe stosunku służbowego i obowiązek oddania mieszkania. — Apelujemy wobec tego **do Prezydjum sądu okręgowego** by po ewentualnem zasięgnięciu opinji w Inspektoracie pracy co do charakteru i brzmienia powołanej ustawy oraz orzeczenia Komisji polubownej spowodowało, by wszyscy Sędziowie procesowi zadoznali się z treścią wymienionego orzeczenia, które ma bezwzględną moc prawną w sporach między właścicielami domów a dozorcami domowymi o mieszkanie. —

OBECNY ZARZĄD MIASTA A TROSKA O ZDROWIE LUDNOŚCI. Co rok z nastaniem wiosny klub radnych P. P. S. domagał się w Radzie miejskiej urządzenia ławek jeśli nie drewnianych to betonowych po obu stronach drogi gminnej wiodącej od rampy kolejowej ku górze św. Marcina. Zaś niedawno temu, bo przed 2 laty, magistrat wypuszczał w dzierżawę trawę rosnącą we fosach przydrożnych a dzierżawca spędzał z trawników ludność przybyłą z miasta dla zaczerpnięcia powietrza.

Klub P. P. S. spowodował, że magistrat zaniechał zeszłego roku wydzierżawienia owych trawników, we własnym zarządzie zsiekł trawę a ponadto przyrzekł że w najbliższym czasie urządzi ławki betonowe na ścieżkach po obu stronach drogi. Niestety pozostało na przyrzeczeniach. Również obecny Zarząd przyrzekł, że tego roku urządzi ławki I zdawało się, że starania klubu radnych ostatecznie uwieńczne zostaną pożądanym dla ogółu ludności skutkiem, ale niestety zamiast realizacji przyrzeczeń otrzymała ludność podarunek we formie zakazu widniejącego na drzewach rosnących na ścieżkach: „Siedzenie we fosach z powodu dzierżawy wzbronione“ W dodatku polowy spędza ludzi spacerujących po ścieżkach.

Czy obecny Zarząd miasta istotnie sądzi, że zdrowie tysięcy ludzi mniej znaczy niż bagatelny czynsz dzierżawy od trawy?

Co wreszcie słychać z uchwaloną i konieczną dla ludności łaźnią ludową? Widocznie zarząd miasta jest zdania, że ludność pracująca dopiero wtenczas zrealizuje żądania konieczne dla zdrowia ludności, gdy ugruntuje ona swą siłę i opanuje Zarząd miasta.

O RADĘ MIEJSKĄ W TARNOWIE. Na posiedzeniu Sejmu w dniu 20 bm. posłowie P. P. S. wnieśli do p. prezesa ministrów interpelację w sprawie załatwienia rekursu przeciw rozwiązaniu Rady miejskiej w Tarnowie przez województwo krakowskie. Interpelacja domaga się, żeby rekurs przeciw nieprawnemu działaniu województwa krakowskiego, który minister spraw wewnętrznych p. Hübner przetrzymuje bez załatwienia go merytorycznie, nie chcąc wyrządzić przykrości Witosowi i jego stronnictwu, został **natychmiast** merytorycznie (t. j. co do swej treści zasadniczej) załatwiony.

W ten sposób okazuje się, że socjaliści prowadzą energiczną walkę w obronie pogwałconego samorządu miejskiego w Tarnowie, jako jedyni szczerzy reprezentanci prawdziwej idei demokratycznej.

LOKAUT W CEGIELNI MIESZCZAŃSKIEJ. Przed czterema tygodniami, powróciwszy z Wiednia, oznajmił p. Szaja Silberpfenig robotnikom zatrudnionym w Cegielni Mieszczańskiej, że żąda od nich 10 godzin pracy dziennie, za dotychczasową płacę. Robotnicy odrzucili to żądanie. Przez 4 tygodnie nic nie uległo zmianie, p. Silberpfenig milczał. Naraz we wtorek 20 b. m., kiedy robotnicy przyszli rano do pracy, kierownik ogłosił im, że mają pracować do godziny 6-tej. Robotnicy nie zgodzili się na to i udali się wprost do pana S. Ten także kazał im robić 10 godzin, albo 8 godzin ale przy obniżce zarobków o 20 proc. (Trzeba zauważyć, że najlepszy robotnik I klasy zarabia w Mieszczance 3 miljony, a są tacy co zarabiają tylko 2 i pół lub 2 milj. dziennie).

Wobec tej odmowy robotników poddania się rozkazowi kapitalisty, już ich nie dopuszczono do pracy. Opuściwszy fabrykę, udali się do Domu rob. na zgromadzenie, na którem solidarnie postanowili warunków p. Silberpfeniga nie przyjmować i wybrali delegatow celem porozumienia się z p. S. Delegaci znaleźli go w kawiarni Kirscha. Przed kawiarnią stało auto, w niem szofer zmartwiony czekał, kiedy p. S. raczy wyjść. Pan S. grał sobie jednak w karty. Delegacji powiedział to samo, co rano robotnikom, tłumaczył się, że rząd nie udziela kredytów, radził delegatom wpłynąć na robotników by wrócili do pracy i by nie robili eksperymentów, groził, ze na jego komendę także Konstancja i Tarnowianka zarządzą lokaut.

Widać z tego, że kapitaliści rozpoczęli całkiem planową akcję walki z 8-mio godzinnym dniem pracy i o obniżenie płac robotniczych. To jest zmowa i niebezpieczny eksperyment, panie Szaja Silberpfenig.

Ostrzegamy, że żadna próbą przyjmowania robotników na nowych warunkach nie uda się, robotnicy stoczą bezwzględną walkę w obronie swych praw do kawałka chleba.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO. We wtorek 27 bm. o g. 7 wiecz. odbędzie się w Domu rob. odczyt dra Ch. Weissa pt. „8 godz. dzień pracy z punktu widzenia nauki lekarskiej“. Wobec zamachów kapitalistycenych, temat bardzo aktualny i ciekawy!

Dział sportowy.

„TARNOWIA — SAMSON“ — 2:0 (0:0)

Niedziela 18 bm., boisko Tarnowii, zawody o mistrzostwo kl. B., pogoda piękna. Tarnowia bez Bogacza, Wiśniewskiego i Macka; Samson w komplecie.

Grę rozpoczynaią gospodarze, którzy już w 4 min. uzyskują z kornera prerwszego goala, strzelonego główką przez lewego łącznika.

Tempo gry wzmaga się i akcja toczy się przeważnie na połowie Samsonu, którego atak czyni sporadyczne

wypady w stronę bramki przeciwnika, gdzie jednak tyły a zwłaszcza Srebro i Błachowski skutecznie przeciwdziałają.

Kilkanaście b. dogodnych pozycyj nie wykorzystują napastnicy Tarnowii strzelając z dużej odległości względnie bawiąc się w hiperkombinacje pod bramką. Rezultat: 3 wolne w 19., 37. i 41. min. z bliskiej odległości sfuszerowane.

Po pauzie znowu przygniatająca przewaga Tarnovii, wyrażająca się w 6 kornerach, z czego 3 po sobie następujące; Bachner ma teraz sposobność wykazania swej ogromnej rutyny jako dobry bramkarz, pracując spokojnie, z zimną krwią a przedewszystkiem ofiarnie, mimo iż bramkę, strzeloną przez Niedzielskiego w 29. min. powinien był obronić.

Ostatnie minuty gry należą do Samsonu, który pudłuje kilka strzałów.

P. Rutkowski prowadził naogół dobrze.

Rogi: 7:2

Publiczności około 1500.

—:—:—

W. K. S. 16 P. P. — JUTRZENKA — 1:1 (0:0)

Sobota 17. bm., boisko Ż. T. G. S. Samson. Match towarzyski przy skąpym udziale widzów. Boisko grząskie, kałuże błota, wyboje pełne wody. Gra mało interesująca o wybitnej przewadze W. K. S. 16 p. p., którego atak wykazuje ogromny brak zgrania, tyły z wyjątkiem bramkarza (rezerw.) lepsze.

Wyrównującą bramkę uzyskuje l. łącznik Jutrzenki w ostatniej minucie z ładnego przeboju.

Bramkarz Jutrzenki bronił bardzo dzielnie.

Sędziował p. Malkischer.

Rogów 6:2

—ooo—

„METAL — HAKOAH" — 6:1 (3:0)

Sobota 17. V. Zawody te o mistrzostwo klasy C. wykazały bezsprzeczną wyższość kolejowego klubu sportowego, zarówno pod względem kombinacji, jak i ambitnej gry.

Prowadził p. Goldfinger słabo.

Kornery 8:2

W. S.

PODZIĘKOWANIE.

Komitet opieki nad żyd. sierotami woj. wyraża na tej drodze Wielm. Panom: Brandstätterowi, Daarowi i Wurzlowi, Herbstowi i Islerowi, Synom Abrahama Keila, Simchemu Kellerowi, Józefowi Kätzowi, Klausnerowi, Menke Kochowi, Jakóbowi Kohnowi, Dawidowi Landmannowi, Izraelowi Lernerowi, Samsonowi Lieberowi, Szmajemu Ornsteinowi, Reinholdowi i Stieglitzowi, Rinderowi i Schneiderowi, Reisli Rubin, Mojżeszowi Russowi, Szymonowi i Dawidowi Seidenowi, Arnoldowi Schwarzowi i Józefowi Schwarzowi serdeczne i gorące podziękowanie za łaskawie ofiarowaną odzież dla sierót w Ochronce na Kapłanówce. Szczególne podziękowanie wyraża Komitet pp. Szymonowi i Dawidowi Seidenowi, którzy mimo czasu przedświątecznego zajęli się w towarzystwie kierowniczki zakładu zebraniem odzieży dla sierót.

Baczność bezrobotni!

Dnia 26 maja br. o godz. 6 rano odchodzi do Francji transport robotników do fabryk i kopalń, kto z robotników ma zamiar wyjechać, niech się zgłosi w Domu robotniczym, albo u tow. Huttera, ul. Krakowska 16.

STANISŁAW BURDA ur. 1889 w Tarnowie, zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Tarnów którą się unieważnia.

Wydawca: Miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor odpowiedzialny: Franc. Łabędź.

Drukiem Ozjasza Mayera Wolfa w Tarnowie, ul. Lwowska l. 4